Nr. 47. Kraków, Środa 27 Stycznia 1915 Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyszłe problemy polityki niemieckiej.

W „Vossische Ztg“ znajdujemy sprawozdanie z ciekawego wykładu, jaki wygłosił w Berlinie na powyższy temat tajny radca, prof. dr Anschütz, wobec licznej podobno publiczności. — Sprawozdawca uważa za stosowne na wstępie ogólne wrażenie z odczytu tak określić:

„W przeciwieństwie do szerzącej się teraz u nas wskutek ufności w zwycięstwo, polityki dorywczej i uczuciowej, prof Anschütz dał obraz poważnych zadań niemieckiej polityki po wojnie ze stanowiska naukowej polityki realnej“. Powołując się na sławny aforyzm Clausewitza, że wojna jest tylko dalszym ciągiem polityki pokojowej, stwierdza Anschütz, że polityka pokojowa musi być teraz dalszym ciągiem i konsekwencyą wojny.

O rozszerzeniu granic państwowych w Europie prelegent wyrażał się z wielkiemi zastrzeżeniami, natomiast otwarcie podkreślił konieczność rozszerzenia nabytków kolonialnych, tak ze względów gospodarczych, jak wojskowo-politycznych, zwłaszcza w Afryce. Nabytki w Europie, z czysto politycznego punktu widzenia, nie są pożądane. Takie państwo narodowe, jak Niemcy, może tylko pod takim warunkiem znieść rozszerzenie, gdyby można obce dotąd żywioły narodowe wcielić do państwa. Nawet nabycia prowincyj bałtyckich nie zaleca prelegent, ponieważ Niemcy stanowią tam tylko 5 procent ludności, a państwo dostałoby z tej strony tylko dłuższą granicę od Rosyi, co nie byłoby pożądanem.

Również aneksyi Belgii nie uważa za pożądaną. Belgia jest teraz niejako w zastawie; gdyby ją miano przyjąć do związku niemieckiego, należałoby jej prędzej, czy później, dać prawa niemieckich obywateli. — Historyczne i etnograficzne argumenty, które się dziś w Niemczech przytacza za taką aneksyą, są, zdaniem mówcy, nieuzasadnione. Wprawdzie południowo Niderlandy w szesnastem stuleciu należały do państwa niemieckiego, ale teraźniejsze niemieckie państwo narodowe nie jest bynajmniej, ani dalszym ciągiem, ani spadkobiercą dawnego kosmopolitycznego, beznarodowego państwa rzymskiego. — Pod względem języka, kultury i świadomości narodowej, dzisiejsi Flamandzi nie są Niemcami, lecz są co najwięcej Germanami — pomijając już półczwarta miliona celto-romańskich Walonów. Nie należy przeceniać zdolności asymilacyjnej niemieckiego narodu. Za aneksyą przemawiają wprawdzie względy wojskowo-polityczne i gospodarcze, ale na to wystarczy i inna forma zawisłości Belgii. Bo niezawisłość swoją musi Belgia bądź co bądź utracić, musi się stać państwem, znajdującem się pod opieką Niemiec. Tak samo, zdaniem prelegenta, powinnaby Austrya postąpić z Serbią.

O wiele trudniejszą jeszcze jest kwestya przyszłości Polski. Czy mamy — pyta prelegent — zmusić Rosyę do wyrzeczenia się Polski, w celu połączenia jej w jakiejkolwiek formie z Austryą, lub zbudowania samodzielnego państwa polskiego? Mówca jest zdania, że Polskę należy zostawić Rosyi (sic!), ponieważ Polacy nie będą Niemcom wdzięczni za swoje wyzwolenie. — Wszak Bismarck powiedział: „Wyswobodzone narody nie żywią wdzięczności, żywią tylko pretensye“. Również, jako państwo buforowe przeciw Rosyi, Polska będzie dla Niemiec mało użyteczna; a przy nowym konflikcie zajęłaby względem Niemiec prawdopodobnie takie samo stanowisko, jakie w tej wojnie zajęła Belgia.

Najmniej problematycznym będzie tylko stosunek Niemiec do Austro-Węgier, z którą będzie zawsze złączone związkiem, nie uszczuplającym samodzielności ani jednej, ani drugiej strony. Czy i jak ten stosunek ma być jeszcze umocniony pod względem prawno-państwowym, albo cłowo-politycznym, to jest kwestyą przyszłości.

Co do obecnej koalicyi, zwróconej przeciw Niemcom, to powstaje pytanie, czy ona będzie dalej istniała, czy ma się jedno, lub drugie z tych państw przeciągnąć na stronę Niemiec? To byłoby najważniejszem zadaniem niemieckiej polityki zagranicznej. Anglia oczywiście nie wchodzi tu w rachubę. Wobec niej zachowają Niemcy nadal „gorącą mściwość, zimną nienawiść i walkę na śmierć i życie“. (Oklaski). Poprawie stosunków z Francyą nic ze strony Niemiec nie stanie na przeszkodzie, ale trudno liczyć na to, żeby ten upadający naród wyrzekł się swojej zaślepionej żądzy odwetu. Natomiast zbliżenie do Rosyi jest możliwe i pożądane. Ożywiłoby ono na nowo dawny antagonizm rosyjsko-angielski. Główna przeszkoda do porozumienia z Rosyą leży na półwyspie Bałkańskim. Tę przeszkodę trzeba usunąć, trzeba wymusić na Rosyi, aby wyrzekła się hegemonii na Bałkanie i w Azyi Mniejszej (!). Natomiast nie należy jej wewnętrznie osłabiać, lecz owszem należy ją w jej własnym dobrze zrozumianym interesie skierować do Azyi Centralnej i do Indyj.

Wreszcie co do problemów polityki wewnętrznej, to, zdaniem prof. Anschütza, siła zbrojna państwa po zawarciu pokoju musi być jeszcze większą, niż dotąd, i konsekwentnie też należy postawić większe żądania wobec ofiarności narodu, równoważąc je z rozszerzeniem praw narodu i wprowadzeniem prawdziwie demokratycznych urządzeń.

„Vossische Zeitung“ zaznacza od siebie, że co do przyszłej polityki wobec dotychczasowych przeciwników, **ma zupełnie inne zdanie,** niż prof. Anschütz.

My dodamy od siebie, że rząd Rzeszy niemieckiej **nie skorzysta** chyba także z profesorskich rad p. Anschütza, którego opinię powtarzamy tutaj jedynie na dowód pewnej tolerancyi cenzuralnej, jaka, mimo wojny, panuje obecnie w Niemczech. Specyalnie co do przyszłego stosunku Polski do Rosyi, propozycya prof. Anschütza, do której żadnej nie przywiązujemy wagi, wywoła z pewnością ironiczny uśmiech na ustach obecnych kierowników polityki zagranicznej państw sprzymierzonych. — Prof. Anschütz jest zaiste bardzo hojnym... wobec Rosyi, z którą jego ojczyzna zażarte dzisiaj stacza walki.

Zresztą poglądy p. Anschütza cechuje pewna — przestarzałość. Przed trzema miesiącami, kiedy generał Hindenburg wyruszał po raz pierwszy na Warszawę, berlińskie sfery konserwatywne zapatrywały się na wojnę z Rosyą, jako na „malum necessarium“, które należy, o ile możności, zmniejszyć... Wyobrażano sobie w tych sferach, szczególniej po katastrofie Rosyan nad jeziorami Mazurskiemi, że z Anglią i z Francyą można załatwić się, niezbyt krępując się Rosyą. Szybki odwrót Hindenburga z pod Warszawy dowiódł głębokiej fałszywości tego zapatrywania. Nawet najbardziej konserwatywne sfery pruskie przekonały się odtąd, że jeżeli prawdą jest, iż do Londynu można z Berlina trafić tylko przez Paryż, to niemniej także jest prawdą, że do Paryża potrzeba z nad Sprewy jechać przez — Brześć Litewski...

Jest to już dziś truizmem, że punkt ciężkości całej wojny światowej leży nie w Argonach, ani na wydmach piaszczystych nad Izerą, ale w Królestwie Polskiem na obu brzegach Wisły...

Odkrycie i ostateczne ustalenie tego faktu jest tak bardzo kosztowne, że wywody p. Anschütza nie zmienią go już ani na jotę. Pierwszą zaś konsekwencyą tego faktu jest konieczność — „zrobienia czegoś“ z Polską...

„Kierowanie“ Rosyi do Azyi Centralnej i Indyj również trąci myszką. Zwolennik zaś takiej metody dowodzi tylko, że ma bardzo niejasne poglądy na najważniejsze potrzeby i zadania swego własnego państwa.

Pomyślne walki z Rosyanami.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Urzędownie ogłaszają 26 stycznia:

Ogólne położenie niezmienione. W walce armatniej, która wczoraj przez cały dzień po obu stronach Wisły była silniejszą, niż w ostatnich dniach, operowała nasza ciężka artylerya na zachód od Tarnowa z powodzeniem. Park wozowy nieprzyjaciela został rozbity. Kilka kompanij nieprzyjacielskich koło Zgłobic na południowy zachód od Tarnowa, zostało wypędzonych.

Nad Nidą.

Ogień artyleryi trwał u jednej grupy nad Nidą przez całą noc aż do rana, a z nastaniem dnia wznowiony został jeszcze silniej.

Sukcesy w Karpatach.

W Karpatach także wczoraj walczono. W górnej dolinie Latorczy i Nagy Ag nieprzyjaciel musiał po kilkrotnie podjętych, lecz daremnych kontratakach, które połączone były z ciężkiemi dla niego ofiarami, opuścić kilka ważnych wyżyn.

Na Bukowinie.

Na Bukowinie nie było walk.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Walki w Prusach wschodnich i Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 26 stycznia.

Na północny wschód od Gąbina atakowali Rosyanie pozycye naszej artyleryi bez skutku. Na reszcie frontu w Prusach wschodnich odbywały się silne walki artyleryi.

Mniejsze potyczki na północny wschód od Włocławka były dla nas pomyślne.

W Polsce na zachód od Wisły i na wschód od Pilicy nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Namiestnik Korytowski u cesarza.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Namiestnik Korytowski został w poniedziałek przyjęty na dłuższem posłuchaniu u cesarza w Schoenbrunnie.

„N. Fr. Presse“ wskazuje na niezwykle długi przebieg tego posłuchania, i zaznacza, że wywołało ono w kołach polskich ogólną uwagę. Jak słychać, **cesarz kazał sobie przez namiestnika zdać szczegółowo sprawę o wszystkich sprawach administracyjnych i objawił ponownie swe głębokie współczucie z cierpieniami, na jakie wojna naraziła Galicyę i jej mieszkańców,** którzy z tęsknotą czekają chwili powrotu do ojczyzny. Uczucia cesarza dla cierpień Galicyi okazały się przy tej sposobności jeszcze dobitniej, niż w piśmie odręcznem z października r. ub. i w odpowiedzi, udzielonej deputacyi szlachty polskiej na jej adres. Ze słów monarchy wyraźnie widocznem było jego serdeczne współczucie w tej ciężkiej chwili i jego troska co do dalszego losu Galicyi, nie mniej jego otucha co do zabezpieczenia przyszłości kraju.

Namiestnik Korytowski, który wczoraj konferował z prezydentem ministrów Stuergkhiem, marszałkiem Niezabitowskim i wiceprezesem Koła polskiego, Czajkowskim, wczoraj wieczorem odjechał do Białej.

Akcya ratunkowa dla kraju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Za pośrednictwem c. k. Biura koresp. otrzymujemy następujący komunikat:

Na mocy uchwały komisyi parlamentarnej Koła polskiego zwrócił się prezes dr Leo do prezydenta gabinetu Stuergkha z prośbą o zwołanie konferencyi celem omówienia sprawy akcyi ratunkowej, mającej na celu aprowizacyę tych części kraju, które pozbawione zostały wszelkich środków żywności, skutkiem powtarzających się wielokrotnie przemarszów wojsk lub operacyj wojennych.

Drugą sprawą miała być akcya ratunkowa dla rolników, celem umożliwienia zasiewów wiosennych i odbudowy zniszczonych gospodarstw pod względem inwentarza żywego i martwego.

Wreszcie omówić należało sprawę przyspieszenia wypłaty wynagrodzeń pieniężnych za różne rekwizycye wojskowe, idące wielokrotnie daleko poza ramy, zakreślone ustawą o świadczeniach wojennych.

Dla omówienia wszystkich powyższych spraw odbyła się u prezydenta ministrów, hr Stuergkha, 22 b. m. kilkogodzinna konferencya, w której, prócz prezesa Koła polskiego, wzięli udział namiestnik Korytowski, marszałek Niezabitowski, oraz ministrowie Heinold i Engel. Przedstawiwszy rozmiary klęski, prezes i marszałek domagali się od rządu ustalenia wyczerpującego całokształtu położenia, obejmującego program akcyi ratunkowej państwa, oraz jak najrychlejszego wydania odpowiednich zarządzeń administracyjnych.

O przebiegu konferencyi zdał prezes Leo sprawę na komisyi parlamentarnej wobec namiestnika Korytowskiego. Na komisyi odbyła się nad temi sprawami kilkogodzinna dyskusya, w której zwracano się do namiestnika z szeregiem postulatów, przedstawiających szczegółowo całą grozę położenia w różnych okolicach kraju.

W najbliższym czasie przedłożą towarzystwa rolnicze obszerny memoryał, oparty na datach statystycznych ze szczegółowemi żądaniami, odnoszącemi się do akcyi ratunkowej dla rolnictwa. Na podstawie tego memoryału odbędzie się z końcem b. m. konferencya u namiestnika, który ma przybyć powtórnie w tym celu do Wiednia.

Obecny stan naszej armii.

W ostatnim numerze tygodnika „Wiener Sonn-und Montags-Zeitung“ korespondent wojenny tego pisma podaje następujące spostrzeżenia swoje o stanie armii austro-węgierskiej:

Przerwa w operacyach wojennych, spowodowana złym stanem pogody, przyniosła, jak to już donoszono, wojskom naszym pożądany spoczynek, który też przyniósł jak najlepsze wyniki. Wypoczynek przyjęły jako dobrodziejstwo zwłaszcza te oddziały, które od 5 miesięcy nieprzerwanie znajdowały się w ogniu i nie miały nigdy sposobności, ażeby przynajmniej przez tydzień wypocząć. Zmiana w pogodzie na lepsze położy, jak się zdaje, kres wypoczynkowi, gdyż podjęte zostaną dalsze działania wojenne.

Wojska nasze stoją wobec nowych ciężkich

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

20

(Ciąg dalszy).

I, pocałowawszy matkę w czoło, obróciła się na pięcie i pędem puściła do ogrodu, o czem dowiedział się może nieobecny pan Michał, gdyż głos „z dźwiękami srebrnymi“ rozlegał się szeroko, śpiewając:

> Śmieją się oboje
> W radosnym zachwycie:
> Ręka w rękę w dwoje
> Raźniej iść przez życie;
> Hej-ha! Dana-dana — trzpiot lecz chwat z chłopaka,
> Hej-ha! Dana-dana — „Daj aśćka buziaka!“

Pan Michał nie wyglądał zgoła na trzpiota, a i nie bardzo na chwata, gdy ze zwieszoną głową zjeżdżał drogą polną ku Nizinom. Nawykły rozumować ściśle i iść przed siebie drogą prostą, krok za krokiem, czuł dzisiaj pewien niepokój, coś jak obawę, że drogę zmylił. Myślał o marglu i „tem wszystkiem“, jak z zupełnym brakiem ścisłości wyrażała się panna Dola: z marglem wiedział, jak postąpić, ale z „tem wszystkiem“, ani trochę. „Będzie tak, jak pan by poradził, gdyby był dobry“, — łatwo jej mówić, właśnie dlatego, że on dla niej musi być dobry, bądź co bądź, nie będzie tak, jakby to poradził z całego serca! Lepiej nad marglem już rozmyślać, a temu dać spokój. Ale i o marglu nie myślał, bo wbrew woli myśli przedzierżgnęły się w marzenia, a te wyrwały się z pod nadzoru rozwagi i poszły sobie samopas krążyć około „tego wszystkiego“, co „będzie tak, jak pan by poradził, gdyby był dobry“.

Dopiero, gdy przejeżdżał obok opuszczonego dworu nizińskiego, myśl obudziła się z powrotem: gdzie teraz bawi dziedzic tej siedziby starodawnej? gdzie jego siostra, Wanda, która dla małego smyka, „Skowyrka“, tak bywała dobra, kiedy wylewał pomyje po naczyniu pańskiem? Wszystko gdzieś w świecie dalekim, i oni, i jego przyjaciele z lat szkolnych, Wandalin i Żegota, błąkają się, hen daleko, szukając zadowolenia i szczęścia za siedmioma górami i siedmioma rzekami! Co się dzieje z nimi? O Wandalinie dochodziły go czasem słuchy, gdy dzienniki donosiły o przeniesieniu młodego dyplomaty na nowe, wyższe, stanowisko. O Żegocie od lat coś sześciu nie słyszał nic; podróżował podobno po krajach dalekich. Ciekawe, czy przyjadą tej zimy? Obiecali; wszyscy koledzy związali się słowem po maturze, że po trzynastu latach (właśnie skończyły się w lipcu) zjadą się na Nowy Rok w Krakowie. Inni pewno będą, ale ci dwaj, ci jemu najbliżsi? I sam dziwował się sobie, że najbliższymi mu był ten panicz tytułowany i wykwintny i ten syn fabrykanta milionera, co gonią ciągle gdzieś światami po krajach, znanych mu tylko z nazwiska, jemu, wrosłemu w ziemię ojczystą, synowi chłopskiemu. I znów przyszła mu na myśl panna Dola, która poza Leśniczówką i kościołem nizińskim, odwiedzanym co niedziela, innego świata nie znała. Wobec niej on, Skowyra, był bywalcem nielada, skoro szkoły kończył nietylko w mieście powiatowem, ale i w Krakowie i Lwowie; co więcej, raz był nawet zagranicą!

Jedyna wyprawa jego za granicę nie była daleka: był raz jeden na Spiżu, na dawnej ziemi polskiej. Kończył wtedy szkoły średnie, w tym domu własnym, który zdobił się i zamożniał stale, dzięki skrzętności matki i rodzeństwa, a pracy niestrudzonej ojca, wciąż wędrującego za zarobkiem. Skowyrę wtedy spotkał zawód: na wilię ojciec nie powrócił, choć był przyrzekł, a nazajutrz list odeń przyszedł, kreślony kulasami ręką zmęczoną. Pamięta wyraz każdy:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Sercem będę z wami na tę św. Wigilią, ale sam do was i do domu swego nie wrócę. Posyłam wam pozdrowienie, błogosławieństwo i wszystkie pieniądze zarobione: starczy ich w sam raz na zapłacenie żydów, na ratę ostatnią! Dziękuję Bogu, żem chwili tej dożył. Niech Jędrek trzyma się ziemi, na której ma wymowę dożywotnią, i niechaj matkę szanuje, bo w tej ziemi jej pot krwawy. Michał niech siostry wianuje. — I niech was wszystkich Bóg ma w swej opiece świętej.

„Chciałbym sam jechać z pieniędzmi, ale onegdaj przy robocie chwyciło mię morzysko tak ciężkie, żem ledwie do wypłaty dotrzymał. Nie pomógł i kieliszek okowity z pieprzem i oliwą, więc dowlókłem się jeno do poczty, by wysłać wam pieniądze, wstąpiłem do kościoła, by pogodzić się z Bogiem, i ległem na barłogu, z którego już nie wstanę: Już mi pora spocząć. Możeby człowiek jeszcze dojechał do domu, ale ze mnie nic będziecie już mieli pociechy, ani ziemia pożytku, toby i grzech był marnować pieniądze na drogę i pogrzeb; tu pochowają mię na koszt fabryki. Żegnajcie mi wszyscy, żono i dzieci, a ty, Michale, pamiętaj, że nauką wspomagać masz swoich, a będzie z tobą błogosławieństwo ojcowskie. Na ziemniaczysku zasiejcie owies i ostańcie z Bogiem — twój mąż, wasz ojciec, Józef.

„Niech was Bóg ma w swej opiece świętej, a nie zapomnijcie na pierwszego zanieść pieniądze żydom: ostatnią spłatę z naszej ziemi“.

Otrzymawszy list, Michał natychmiast podążył na Spiż; na wyjezdnem jeszcze matka poskoczyła na ziemniaczysko, chwyciła kilka grudek ziemi zmarzłej, owinęła w chustę: „zawieź to ojcu!“ Pomimo pośpiechu zdążył jeno, by ucałować ojcu ręce, już skostniałe; zaraz zabito wieko; i poszedł sam jeden za trumną białą. To jego jedyna wyprawa zagranicę! Pamięta:

Śnieg pada. Na podkarpaciu spiskiem, u stóp gór, w kotlinie zapadłej, opodal od fabryki i robotniczego osiedla, bieli się okopisko płaskie, obwiedzone murem, na którym coraz grubiej biel śnieżna osiada. Śnieg pada. W powietrzu cisza, ziemia otulona śniegiem, nieba nie widać, jeno płatki śniegu, ciężkie i wilgne, chwieją się, jak motyle białe, i rojem drgającym łączą tę rozpostartą po ziemi płachtę białą, wciąż pęczniejącą, z podniebiem ciężkiem, niskozwisłem, za którem zmierzch ołowiany się kryje. Chwiejące się płatki opadają wolno, cicho, spokojnie, nieustannie, na okopisko przysłonięte całunem białym: gdzieniegdzie sterczą jeszcze z niego grobowce kamienne i drewniane krzyże pochylone, tonące coraz głębiej w powłoce pulchnej, od której odblask blady bije ku niebu mrocznemu. Na całun miękki, na zaciszne okopisko cmentarne, na grobowce i krzyże, mokry śnieg milczkiem wciąż pada i omotuje wszystko bielą niepokalaną, a w tej bieli jedna czerni się jeno plama: dziura czworograniasta, głęboka, rozdziawiona, w którą na sznurach spuszczają trumnę z sosnowych desek. Obok, na kupkę ziemi, świeżo dobytej, śnieg ciągle pada i taje w zetknięciu z gliną rozmokłą, wciąż pada i ziemię mokrą obrasta szronem srebrzystym: nim glina zbielała, łopaty się w nią nurzają i ziemia żółta, z śniegiem zbełtana, lepka i spoista, leci w dół czarny, pada z krótkim mlaskiem na dno błotniste i po grzebisku cichem przeciągle i głucho dudni o wieko, pod którem ojciec-pracownik spoczywa. Gromadka szara robotników rozchodzi się i niknie za zasłoną śnieżycy drgającej, grabarz miota wciąż w dziurę czarną ziemię grzęską: wieko z niej już tylko wystaje, i na to wieko syn sypie wolno i uważnie, by rozpostarła się nad głową zmarłego i piersiami, przywiezioną z domu ziemię złocistą: lekka mu będzie ta ukochana ziemia ojczysta, ziemia własna, ziemia okupiona trudem całego życia, aż po dzień jego ostatni. — Ziemia już nie dudni, wszystko przycicha, dół zasypany, a nad nim wyrasta mogiła podłużna, — ku niej chyli się coraz niżej niebo mroczne i sypie na nią suto, sowicie te płatki białe, rojne, drgające, — już i mogiła obrosła bielą puszystą: wszystko już bieli się jednostajnie, śnieg pada i ściele się równo, a wraz z śniegiem mrok szary niżej opada z nieba bezdennego, czerniejącego górą nad bielą cmentarza: brodząc w śniegu, syn osierocony odchodzi i powtarza w myśli: „pamiętaj, że nauką wspomagać masz swoich, a będzie z tobą błogosławieństwo ojcowskie“.

Spostrzegłszy się, że wierzchowiec przystanął i skubie liście leszczyny, Michał Skowyra ocknął się, opamiętał i obejrzał wkoło. Był już na szczycie pasma gór, dzielącego Niziny od Gliniar. Poza sobą, tam w oddali za kotliną na wzgórzu, w blasku zachodzącego słońca jaśniała Leśniczówka, omajona drzewami; przed nim, w parowie rozwartym widniały budynki fabryczne, w których, dzięki jemu i jego nauce, mają zarobek „swoi“: komornicy bezrolni z dóbr ordynackich, ze wszystkich stron osiedli, co przytuliły się pod szczytami gór, otaczających żyzne Rendziny i Namulice: z Zimnej polany, z Karczowiska, Werteb, Iłowca i Zajęczej Łąki; jedni dorobią się tam bodaj paru zagonów ziemi własnej, ojczystej, inni po trudzie legną w niej spoczywać wśród swoich.

Tam, ku tej fabryce, którą stworzył, wiedzie jego droga, droga prosta, jasna i niemylna; tam z tyłu, w promieniach zachodzącego słońca, wabi go chyba pokusa urocza. Zanim, zebrawszy cugle, ruszył szparko ku fabryce gliniarskiej, raz jeszcze obejrzał się poza siebie na tę „pokusę“ nęcącą. I gniewny, żżymając się sam na siebie, dał koniowi ostrogę, gdyż wydało mu się, że od Leśniczówki, ponad całą kotlinę nizińską, aż tu na szczyt przełęczy wiatr niesie mu półgłosem nikłym, a wyraźnym, „dźwięki srebrne“:

> Śmieją się oboje
> W radosnym zachwycie:
> Ręka w rękę w dwoje
> Raźnij iść przez życie!

Raźno, wyciągniętym kłusem, ruszył przed siebie ku Gliniarom drogą pustą i samotną.

(C. d. n.)

walk i jest rzeczą na czasie zapytać się, jaki jest stan duchowy i fizyczny naszych żołnierzy po 5 miesiącach wojny, jak na nich oddziałały straszne trudy i niezliczone walki. Trzeba to uczynić tembardziej, że nadchodzą ciągle wiadomości o upadku nastroju wojowniczego w armii rosyjskiej. Jeżeli ta wojna demoralizuje naszych wrogów, to jak działa na naszą armię?

Zaznaczam z góry, że odpowiedź na to pytanie będzie dana na podstawie badań zupełnie objektywnych, chodzi mi bowiem o stwierdzenie rzeczywistego stanu rzeczy, a nie o uspokojenie ludzi powątpiewających. Przy sposobności musimy nadmienić, że jesteśmy zbyt skromni, ażeby czyny rzeczywiście niezwykłe naszych wojsk podkreślać sposobem reklamy. Przeciwnie, czekamy bojaźliwie na sądy, które są o nas wydawane za granicami naszego państwa. Nie mamy wcale powodu wstydzić się i uważać nasze czyny za niewielkie.

Ogólny sąd o stanie obecnym naszych wojsk brzmi krótko i węzłowato: Nienaganny. Przyznajemy tutaj, że ten wyborny stan został osiągnięty w ciągu wojny, gdyż dopiero praktyka uczyniła z wybornego materyału naszych wojsk ów doborowy instrument, który, używany w sposób wirtuozowski, zdolny jest do zwycięstw wobec wroga, liczebnie przeważającego. Z początku istniał pewien „strach myśliwski“ — z wielkością zadań wzrastały nasze siły.

Z początku podnosiły się skargi, że wobec niesłychanie licznej artyleryi nieprzyjacielskiej trudno nam się ostać. Dzisiaj nasza artyleryjska przewaga nie ulega żadnej wątpliwości. Z początku mimo wybornych przygotowań w czasie pokoju były usterki w służbie sanitarnej i w taborze, dzisiaj oba te działy służby wojennej są wzorowe i zasłużyły na ogólną pochwałę, jak to dowodzi ogłoszenie rozkazu dziennego, znalezionego przy jednym z jeńców rosyjskich.

W początkach wojny piechota nasza nie miała tej zręczności w okopywaniu się, co piechota rosyjska. Dzisiaj piechota rosyjska może od naszej uczyć się kopania rowów i sypania szańców. W ostatnich tygodniach zwiedziłem dużo naszych i rosyjskich rowów strzeleckich. Nasi przewyższyli Rosyan na tem polu i czynią rowy strzeleckie mieszkalnymi.

W jesieni panowały pośród naszych szeregów epidemie. Obecnie wygasły wszystkie doszczętnie, aczkolwiek powietrze ciepłe i wilgotne utrudniało walkę z chorobami. Po stronie rosyjskiej dotąd jeszcze nie uporano się z cholerą.

Co do uzbrojenia i umundurowania, to były one od początku nienaganne. Żołnierze nasi są dostatecznie zaopatrzeni w środki przeciwko zimnu. Toteż stan zdrowotny armii naszej jest bardzo dobry.

Dla ducha, który ożywia naszych żołnierzy, można mieć tylko największe pochwały. Gdy po stronie rosyjskiej widzimy rozkład i zniechęcenie, po naszej stronie wzmogła się ufność. To jest wynikiem wielu okoliczności. Przedewszystkiem nasi żołnierze są od rosyjskich o wiele inteligentniejsi, a tem samem odporniejsi. Powtóre, opieka naszej komendy nad wojskiem jest wszechstronna. **Po trzecie, armia nasza zorganizowana jest w sposób więcej demokratyczny niż nieprzyjacielska i silniejszym też jest wpływ prądu ludowego, który żąda bezwarunkowego wytrwania.** Po czwarte, sojusz z Niemcami jest również czynnikiem dodatnim.

Nie mało podnosi ufność pośród naszych szeregów i ta okoliczność, że Rosyanom wiedzie się coraz gorzej. Ich baterye nie grają już pośród takiego trwonienia amunicyi jak dawniej. Nieprzyjacielska piechota w tyralierce po krótkiem strzelaniu opuszcza rowy. Rosyanie już nie są tak wytrwali w obronie, a do ataku są widocznie na długi czas niezdolni, gdyż ich siła odporna, jeżeli nie jest złamaną, to w każdym razie została silnie porażona.

Zapatrując się na położenie z punktu dynamiki, to tendencya działań wojennych idzie po naszej stronie po linii wznoszącej się, zaś po stronie rosyjskiej po linii opadającej. Nie twierdzimy, że wojna została już rozstrzygnięta, albo że siłę wroga złamaliśmy. Rosya posiada jeszcze rezerwy. Z tem należy się liczyć. Stoczymy jeszcze liczne i ciężkie walki, zanim położymy tamę zalewowi rosyjskiemu. Ale możemy spokojnie czekać na przyszłe wypadki, gdyż wojska nasze, które pośród niepomyślnych warunków umiały dotąd bronić monarchii, zdołają nieprzyjaciela wyprzeć z kraju i upokorzyć.

Miłość wszystkich mieszkańców państwa ogarnia zahartowanych, wytrwałych i walecznych żołnierzy naszych. A żołnierze na tę miłość odpowiedzą wiernością sztandarowi i nie spoczną, dopóki nie dokonają wielkiego dzieła: zwycięstwa nad nieprzyjacielem.

Prasa niemiecka o polskich legionach.

Dwaj członkowie Naczelnego Komitetu Narodowego, posłowie radca dworu Rosner i kapitan Legionów Sokolnicki wyjechali do Berlina w celu poinformowania opinii publicznej w Niemczech o istocie i militarnej działalności polskich Legionów. Jednym z pierwszych, któremu delegaci nasi mieli sposobność złożyć wyczerpujące wyjaśnienia, był Björn-Björnson, kierownik biura korespondencyjnego „Norden“.

O zgromadzeniu, na którem przemawiali pp. Rosner i Sokolnicki, interesujące szczegóły przynosi „Berliner Local-Anzeiger“:

Dr Rosner zaznaczył na wstępie, że w pierwszej chwili po wybuchu wojny panował pewien zamęt i brak zdecydowanej oryentacyi w społeczeństwie polskiem, że jednak niebawem na podstawie dziejowych doświadczeń i wskazań naród umiał znaleźć właściwą drogę, jaka mu jest wskazaną w chwili obecnego światowego przesilenia. Pytanie, czy Polacy jako straż przednia W s c h o d u p r z e c i w Z a c h o d o w i, czy jako straż przednia Z a c h o d u p r z e c i w W s c h o d o w i, mają zająć stanowisko, często pojawiało się na porządku dziennym i zawsze było rozwiązywane w duchu zachodniej kultury przeciw rosyjskiemu despotyzmowi. Tak też rozwiązane zostało obecnie w sposób najbardziej zdecydowany przez utworzenie polskich Legionów, które od samego początku wojny wcielone zostały do związku armii austro-węgierskiej jako bardzo pożądany sojusznik.

Dr Sokolnicki wyjaśniał następnie, jak ten ruch z małych początków dalej się rozwijał. Najpierw wyruszyła z Krakowa jedna kompania w sile 300 ludzi, która wkroczyła do Królestwa i następnie obsadziła Kielce, trzymając je w swych rękach do chwili, gdy przyszły wielkie siły nieprzyjaciela i zmusiły ją do cofnięcia się. Ale właśnie sposób, w jaki odwrót ten się odbył, był dowodem dzielności młodej drużyny. Polskie legiony dumne są z tego, że stanowią odrębny związek wojskowy z własnymi dowódcami i własną szkołą taktyki. Tymczasem z tych kadrów wyłoniło się w związku z istniejącemi w kraju od lat 10 stowarzyszeniami sokolskiemi i drużynami, kilka pułków na stopie wojennej, a przypływ jest tak gwałtowny, że musiał być od czasu do czasu ze względów organizacyjnych wstrzymywany. — Spełniło się także gorące pragnienie społeczeństwa polskiego otrzymania jako wodza tej armii osobistości dzielnej, indywidualności niepowszedniej. Pochodzący z Litwy Piłsudzki, jest tym, który to całe przedsięwzięcie długoletnią pracą przygotował i tchnął w nie duszę i silnie pulsujący rytm życia. Został on teraz brygadyerem, co jest najlepszym dowodem, jak dalece współdziałanie jego uznane zostało przez naczelne kierownictwo naszych armij związkowych. Referent opowiadał dalej, że armia rosyjska w chwili swego wystąpienia na początku wojny wykazywała bardzo poważne taktyczne wyszkolenie i zalety moralne. Teraz jest jednak inaczej. Całkowita moralna depresya wojska carskiego występuje coraz wyraźniej i z nią trzeba się liczyć, jeżeli się chce dalszy przebieg wojny należycie osądzić. Moralna i wojskowa siła polskich legionów może tylko wzrastać, a ścisły związek ich z niemiecką i austro-węgierską armią musi wydać dobre owoce.

W dalszej rozmowie z polskimi przedstawicielami w Berlinie wyłoniło się jeszcze kilka kwestyj bieżących, jak n. p. bezwzględność, z jaką Rosyanie starają się wprowadzić w błąd zagranicę przez nadużywanie wybitnych polskich nazwisk, jak Sienkiewicza i Paderewskiego, w sprawie polskiego ruchu narodowego i w sprawie zmyślonych doniesień o tworzeniu się rusofilskich legionów polskich we Francyi i Ameryce.

Obecni, w liczbie których znajdował się także Gerhard Hauptmann, wynieśli w każdym razie przekonanie, że p r z y ł ą c z e n i e s i ę P o l a k ó w do mocarstw środkowej Europy jest faktem niezbitym.

Holandya.

Do państw, o których w normalnych czasach nie jest głośno w świecie, ale które teraz nabierają znaczenia, jako możliwe języczki u wagi, należy też Holandya. Ten kraj wiatraków, tulipanów i kakaa, napawa niejednego polityka — a któż nim nie jest w chwili obecnej — niepokojem, zali utrzyma neutralność, czy też rzuci swój ciężarek na jednę ze szal?

Z obu stron, z Niemiec ,z Francyi i Anglii odzywają się głosy wabiące Holendrów. Z obu stron padają podejrzenia i zarzuty pod ich adresem, że nie dość ściśle przestrzegają neutralności, że skłaniają się sympatyami ku przeciwnikom chwilowych krytyków. Niemcy akcentują powinowactwo rasowe i podniecają w pobożnych kupcach holenderskich niechęć do farmazońskiej Francyi; przytem jednak nie brak w prasie niemieckiej skarg, że solidarność germańska nie zaznaczyła się dotąd w Niderlandach nazbyt wyraźnie. Prasa francuska ze swej strony oddawna już przestrzegała Holendrów przed niebezpieczeństwem, którem grozi im rzekomo ekspanzya niemiecka, dążąca do zagarnięcia ich kraju. Przypisywano Niemcom te chęci, które obecnie Rosya objawia w stosunku do Rusinów. Rosya uważa Ruś za ziemię „rdzennie“ rosyjską, która winna wrócić do stęsknionej za nią macierzy. Otóż w przeczuciu możliwości takiej praktyki twierdzili politycy francuscy, że Niemcy uznają Niderlandy za kraj odwiecznie niemiecki, a przeto też Niemcom należny. Jednakowoż nie brakło też w prasie francuskiej — i nie brak w dalszym ciągu — podejrzliwości, czy struny duszy holenderskiej nie są bardziej nastrojone na basowy ton niemiecki, niż na francuski, niewiele mający wspólnego z flegmą rybaków i wielkich importerów towarów kolonialnych. Przechylanie się sympatyj holenderskich ku Niemcom byłoby tem mniej dziwne, że na 1000 mieszkańców Holandyi jest 38 Niemców, a tylko 3 Francuzów i 2 Anglików.

Holandya otrzymała recesem Kongresu wiedeńskiego — tym samym, który stwarzał Królestwo Polskie i warował mu konstytucyę — odebrane Francyi posiadłości belgijskie. Rządy holenderskie w Belgii, brutalne i nieumiejętne, trwały jednak zaledwie 15 lat. W rozgorzałej wskutek rewolucyi lipcowej ogólnie w Europie atmosferze wolnościowej wybuchło w Belgii powstanie, które po interwencyi mocarstw doprowadziło do ogłoszenia niepodległości Belgii. Jednakowoż Holandya zdołała zachować sobie punkt niezmiernej ważności, a mianowicie ujście Skaldy, zatrzymując w ten sposób straż nad dostępem do Antwerpii i wyjazdem z niej. Jest oczywiste, jak wielką doniosłość ma ten fakt wśród dzisiejszych wynalazków. Cóż z tego, że Niemcy, usadowiwszy się w Antwerpii, mają w swym ręku „pistolet wymierzony w serce Anglii“, skoro kule, wystrzelone z tego pistoletu, musiałyby lecieć przez terytoryum holenderskie, a temsamem naruszać neutralność Holandyi? Zawojowanie więc samej Belgii nie wystarczałoby Niemcom — gdyby wogóle o takim zawojowaniu myśleli — musieliby też odciąć i zagarnąć ten język posiadłości holenderskich, który nasunięty jest na północno-wschodni brzeg Belgii. Komplikacya jest widoczna.

Co uczyni Holandya? Czy zaniecha neutralności? Mało to prawdopodobne. Po pierwsze przykład Belgii poucza, że we wojnie tej małe państwo może niewiele zyskać, a natomiast bardzo dużo stracić. Tłumy belgijskich rozbitków wojennych schroniły się na terytoryum holenderskie. Nie mając wojny u siebie, Holendrzy słyszą jej odgłosy i widzą nędzę ludzką, którą wojna stwarza. Musi to wywierać wrażenie na ich praktyczne umysły i skłaniać do wystrzegania się, by kraj ich nie stał się jednym z drew, lecących przy tem wielkiem rąbaniu. Powtóre siła, z którą Holandya mogłaby wystąpić do boju, jest bardzo mizerna. Holandya liczy co prawda 44 miliony mieszkańców, ale z tej liczby przypada 38 milionów na kolonie. Armia jej, wynosząca podczas pokoju 52.000 żołnierza, podnosi się na stopie wojennej do 180.000 a więc nie dosięga wysokości armii belgijskiej. Poważną zaś część tej zaiste niezbyt imponującej siły zbrojnej stanowią wojska kolonialne. W tych warunkach wszelkie osłabienie Holandyi mogłoby groźnie osłabić jej stanowisko w koloniach, których rozległość (2,045.650 km²) i wartość, oddawna budzą cudze pożądliwości. Zwłaszcza wzmagający się apetyt Japończyków nasuwa poważne obawy. Wreszcie zadłużenie państwa musi też skłaniać Holendrów do poważnych refleksyj. Gdy w Austryi na jednego mieszkańca przypada 378 koron długu państwowego, w Niemczech 372 kor., to w Holandyi przypada na głowę 390 kor. Po wybuchu wojny, która sparaliżowała część handlu holenderskiego, polegającego na imporcie do państw dwuprzymierza, musiał rząd holenderski powiększyć znacznie ilość pieniądza papierowego. Ogłoszona niedawno pożyczka wewnętrzna niedopisała.

Owe kłopoty finansowe bywają głównem źródłem roztropności rządów.

Z naszej emigracyi.

(Informacye „Now. Reformy“).

Berno morawskie, 24 stycznia.

Komitet dla polskich wychodźców w Bernie morawskiem uchwalił wysłać delegacyę sekcyi finansowej, złożoną z pp. Dra Stan. Krokowskiego, Wład. Kaliniewicza i Bog. Krzysztofowicza do namiestnika Ekse. Bleylebena, a następnie za pośrednictwem posłów polskich do przedstawicieli rządu w Wiedniu. Delegacya ma sferom rządowym przedstawić ustnie bardzo opłakane położenie większości polskich wychodźców w Bernie i w całych Morawach i domagać się jak najrychlejszego spełnienia najbardziej piekących postulatów, ujętych w odpowiednio zredagowanym memoryale. Memoryał ten doręczy delegacya Komitetu namiestnikowi, oraz ministrom i posłom.

Libnica w Styryi, 23 stycznia.

Dzięki inicyatywie i zabiegom ks. Adama Pierzowicza, który pełni funkcye duchowne w tutejszym obozie wychodźców, zawiązał się i ukonstytuował tu wczoraj „Komitet pomocy dla wychodźców polskich“. W skład komitetu wchodzą pp: ks. Adam Pierzowicz jako prezes, prof. Mieczysław Pawłowski jako skarbnik, oraz członkowie pp: Klisiecki, Wierzbicki, Cecylia Goszkiewiczówna, Marya Kmiecikowa, Stanisław Kmiecik, Jan Zieliński, Władysław Goroń, Jan Zabłocki, Kazimiera Żytnówna i Władysław Markel.

Cel i zadania komitetu dadzą się ująć w trzech punktach: 1) Staranie się o bieliznę i ubranie dla najbiedniejszych. 2) Udzielanie informacyj potrzebującym i ułatwienie stosunków między Polakami a Niemcami. 3) Stałe dyżury na dworcu kolejowym.

Na zebraniu postanowił Komitet zwrócić się z prośbą do tutejszego starosty barona Tintiego, okazującego zresztą dla Komitetu przychylność, aby pozwolił urządzić kwestę po mieście, którą zużytoby dla zaspokojenia najbardziej naglących potrzeb galicyjskich biedaków. Dyżury odbywać się będą codziennie w lokalu Komitetu, gdzie udzielać się będzie wszelkich informacyj i potrzebnych wskazówek.

W rzędzie osób, które rozwijają w Komitecie żywą działalność, podnieść należy pracę prof. Pawłowskiego, który obok zajęć, złączonych ze skarbnikostwem Komitetu, rozpoczął starania o wprowadzenie w życie szkół polskich ludowych w Libnicy i w Wagnie (obóz wychodźców), oraz stworzenia gimnazyum w Libnicy według wzoru gimnazyum polskiego w Gracu.

M. L.

W sprawie zwrotów wkładek z galicyjskich Kas oszczędności.

Wiedeń, 24 stycznia.

Dnia 20 b. m. odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości konferencya w sprawie **nowego moratoryum galicyjskiego, które ma z dniem 1 lutego wejść w życie.** Z wyników tych obrad dochodzą nas, z dobrze poinformowanej strony, niezbyt pocieszające wiadomości.

Wychodźcom galicyjskim, którzy z braku jakichkolwiek innych dochodów zmuszeni są utrzymywać się z oszczędności, zebranych w lepszych czasach, a ulokowanych w krajowych Kasach oszczędności, grozi bowiem obecnie bardzo dotkliwy cios.

Wedle postanowień obecnego moratoryum, zwracają Kasy oszczędności z wkładek, ulokowanych u siebie, maksymalnie po K 200 na miesiąc. Na wniosek galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie ma być obecnie to maximum zredukowane do kwoty **K 100** na miesiąc, tak, iż bez względu na wysokość kwot, złożonych na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, posiadacz jej nie mógłby podnieść więcej miesięcznie, niż 100 K. Aczkolwiek oprócz wspomnianej galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, inne krajowe Kasy oszczędności takiej redukcyi nie zażądały, nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, że o ileby rząd się przychylił do tego żądania i umieścił je w nowem, obecnie mającem się wydać moratoryum, to i inne Kasy oszczędności pójdą, a przynajmniej będą mogły pójść, za tym samym przykładem.

Nie potrzeba chyba szerokich wywodów, aby zrozumieć, że takie zmniejszenie zwrotów byłoby wprost klęską dla całego szeregu rodzin galicyjskich, specyalnie lwowskich, żyjących na obczyźnie z tych drobnych kwot, które im dotychczas zwracały Kasy oszczędności.

... wedle ścisłej litery prawa, lwowska Kasa oszczędności może wogóle nie jest zobowiązaną do czynienia wypłat poza miejscem swej siedziby, ale mimo to wszystko czynniki odpowiedzialne muszą znaleść drogę, aby uniknąć tego rodzaju postanowień, przy których jedno pociągnięcie pióra wtrąca w nieszczęście setki, a może tysiące ludzi. Obecne stosunki i ogólna drożyzna przemawiałyby raczej za powiększeniem owego minimum, gdyż siła kupna 200 K jest obecnie z powodu ogólnej drożyzny z pewnością o jednę czwartą mniejsza, aniżeli była temu trzy miesiące.

Mocya galicyjskiej Kasy oszczędności jest tem niebezpieczniejszą, że przykład pewnie podziała i na inne Kasy oszczędności, które takich „ulg“ nawet nie żądały.

Równocześnie postawiły banki galicyjskie w ministerstwie sprawiedliwości wniosek, ażeby maximum kwoty, którą można podnieść z rachunku bieżącego, **ograniczono na 1.000 K na miesiąc,** podczas gdy dotychczas zwroty z rachunku bieżącego wynosiły minimalnie 200 K, maksymalnie zaś 2 procent owej kwoty, jaką się miało dnia 1 sierpnia 1914 r.

Stanowiska, zajętego przez banki galicyjskie, również pochwalić nie można. Publiczność, mimowoli, czyni spostrzeżenie, że te osoby, które wbrew powszechnej opinii kraju lokowały swe fundusze w bankach nie krajowych, nie są w odbieraniu swych pieniędzy w niczem ograniczone, gdyż banki te przeważnie nietylko mają większą granicę zwrotów (5 procent, zamiast 2 procent miesięcznie), ale najczęściej jeszcze czynią wypłaty dobrowolnie, bez względu na moratoryum, w tej wysokości, jak tego ich klientela żąda.

Publiczność krajowa, uznając położenie banków krajowych, kontentowała się dotychczas bez skarg zwrotami 2 procentowemi. — Ograniczenie maximum do K 1.000, aczkolwiek dotyka tylko małą liczbę osób — chodzi bowiem w tym wypadku o rachunki bieżące, które dnia 1 sierpnia wynosiły ponad K 50.000 — i jakkolwiek dla banków może mieć tylko niewielkie znaczenie, odbije się niewątpliwie na stanowisku publiczności do banków krajowych po wojnie i utrudni niepomiernie zadanie wszystkim tym czynnikom dobrej woli, które z zupełną słusznością zawsze głosiły i głosić będą, że pierwszym obowiązkiem publiczności krajowej jest popierać swe własne banki i swe własne kasy oszczędności. Tym obowiązkom publiczności odpowiadają atoli także i obowiązki kas oszczędności oraz banków.

Sprawa, o której mówimy, ma ogromne znaczenie praktyczne. Nie tracimy nadziei, że w ostatniej chwili krajowe instytucye zawrócą z drogi, po której obecnie kroczą.

Dowiadujemy się także, że krakowska Izba handlowa wniosła w tym właśnie kierunku przedstawienie do ministerstw sprawiedliwości, skarbu i handlu, żądając co do zwrotów z banków i kas oszczędności co najmniej zachowania „status quo“.

Zbiory Czartoryskich gościem w Dreznie.

Do „Vossische Ztg“ piszą z Drezna:

W jednym z pawilonów Królewskiej Galeryi Obrazów można teraz oglądać około trzydziestu obrazów i dziesięć gobelinów, pochodzących ze zbiorów ks. Czartoryskich. Te dzieła sztuki przybyły do nas jako uchodźcy. Gdyby nie wojna, z pewnością nigdyby nie podjęły tej podróży. — Ucieczka ta odbyła się jednak bez paniki, była dobrze obmyślonym środkiem ostrożności — główne przedmioty znajdowały się dotychczas w Krakowie, reszta na zamku w Głuchowie pod Pleszewem. Ks. Czartoryski, który walczy w wojsku austryackim, wystawił swoje skarby na światło dzienne, aby się ludzie nimi cieszyli nawet podczas wojny, i posłał je do Drezna.

Zbiory Czartoryskich są więcej sławne, niż znane. Najbardziej wśród nich przykuwa uwagę krajobraz Rembrandta z miłosiernym Samarytaninem. Autentyczność jego jest bezsporna. Obraz ten pochodzi z r. 1638 i nosi wyraźny podpis. Scena biblijna rozgrywa się na tle burzliwej przyrody, której potężny nastrój przypomina obraz morza z muzeum Lichtensteinów w Wiedniu. Jedyna szeroka smuga słoneczna rozdziera niebo i ziemię na część oświetloną i część jasną; poznaje się w tem już całego przyszłego mistrza. Raffael zbiorów krakowskich czaruje jasnością barw i bezprzykładną gracyą w pozie odportretowanego młodego człowieka. Lionardo ks. Czartoryskiego jest prawdopodobnie obrazem De Predisa. Ma wprawdzie podpis wielkiego mistrza, ale na czarnem, bardzo podejrzanem podmalowaniu. Znawcy szkoły medyolańskiej zgadzają się na to, że jest to dzieło ucznia Lionarda, Ambrogia De Predisa, którym też nie można pogardzać. Młoda i zajmująca dama w gronostajach, których dotyka palcami prawej ręki, podobna jest do „Belle Ferronière“ w Louvre i jak ona ma na opasce na czole klejnot dający jej imię. To zapewne był powód, dlaczego ten obraz przypisywano Lionardowi.

Skarby zamku głuchowskiego nie są tak sławne, jak obrazy krakowskie. Zgromadziła je przeważnie ks. Iza Czartoryska, żyjąca w połowie ubiegłego stulecia, której delikatne, mądre rysy uchwycił Edward Dubufe. Wiadomo, że Dubufeowie, ojciec i syn (Edward jest synem) portretowali bardzo dużo pań z towarzystwa paryskiego. Są tu jeszcze dwa obrazy starszego Francuza, rzadko spotykanego: mianowicie Renata de Ferrara i Ludwika Lotaryńska, obie pędzla malarza nadwornego Franciszka Cloueta. Drezno interesują szczególnie trzy obrazy: wspaniały portret Augusta Mocnego pędzla Ludwika Sylvestrea: król w purpurze, na tylnym planie bitwa; portret królowej Maryi Józefy saskiej, tego samego malarza, i portret pastelowy króla Augusta III, pędzla Rosalby Carriery. Godne wzmianki są dwa autentyczne obrazy Lorenza il Monaco, Święta Reparata i Święty Romuald; dalej dwa małe obrazki przedstawiające Bogarodzicę i Chrystusa — ich silny, żywy wyraz naprowadza na Rogera van der Weyden, lecz to nie jest potwierdzone; krajobraz-rzeczny Ruisdaela, portret Franciszka Pascala pędzla Gerarda, a przedewszystkiem dwa wielkie portrety mężczyzny i kobiety van der Helsta. Rzekomy Velasquez (infantka Marya Anna austryacka) jest zapewne tylko dobrą kopią. Dwie bogate w figury sceny jarmarczne z Warszawy, z których jedna przedstawia targowicę końską, mają za autora Norblina de la Gourdaine, Francuza, który studyował pod Casanovą w Dreźnie, potem przywieziony przez ks. Czartoryskiego do Warszawy, był tam polskim malarzem nadwornym.

Gobeliny zbioru głuchowskiego powstały w różnych czasach. Cztery, przedstawiające mękę Chrystusa, są pochodzenia niemieckiego, z 15-go wieku. Flamandzki gobelin z Chrystusem, trzymającym kielich Wieczerzy Pańskiej, jest dziełem Bernaerta van Orleya; inne pochodzą z Francyi i Holandyi. Obfity zbiór graficzny ks. Czartoryskiego wciąga się obecnie do katalogu w gabinecie miedziorytów. W ten sposób schronienie się tych skarbów sztuki do Drezna przyda się do ich zbadania i uporządkowania, a drezdeńska galerya ma na razie o jednę osobliwość więcej.

KRONIKA.

Kraków, 27 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się **dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby** wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Śnieg. Przez cały dzień wczorajszy padał gęsty śnieg i okrył grubą, białą szatą całe miasto. Mimo niezbyt niskiej temperatury utrzymał się przez cały dzień, nadając miastu w godzinach wieczornych przy świetle elektrycznem uroczy wygląd. Na plantach usuwano śnieg pługami, również z torów tramwajowych i chodników przez cały dzień zmiatano warstwy śnieżne. Był to pierwszy prawdziwy zimowy dzień w tym roku w Krakowie.

Filia banku austro-węgierskiego wraca do Krakowa. Jak się dowiadujemy, przyjechał onegdaj do Krakowa naczelny dyrektor filii tutejszej Banku austro-węgierskiego, p. T r a c i ł o w s k i, dla zbadania stosunków, czy ewentualny przyjazd tej instytucyi finansowej z powrotem do Krakowa byłby możliwy. **P. Traciłowski** odbył konferencyę z ekscelencyą generałem Kukiem, a wynik był taki, iż filia krakowska ma w dniach najbliższych do Krakowa wrócić i rozpocząć urzędowanie. Krok ten powita ogół mieszkańców z żywem zadowoleniem, albowiem jest to jeden z wyraźnych symptonów wracającego częściowo do równowagi naszego życia gospodarczego w Krakowie.

Byłoby pożądanem, aby do Krakowa wróciła także i urzędowanie rozpoczęła miejska Kasa Oszczędności tem bardziej, **że** w Krakowie bawi dyrektor Szatkowski, oraz urzędnicy tej kasy. **Księgi** również w Krakowie się znajdują.

Powiatowa Kasa Oszczędności i banki: hipoteczny, galicyjski i przemysłowy urzędują bez przerwy dalej.

Ruch pakietowy do Krakowa. Z krak. Izby handlowej i przemysłowej komunikują: Ruch pakietów pocztowych w kierunku do Krakowa został już otwarty.

Z Krakowa pakietów prywatnych na razie wysyłać nie można.

Powrót Izby handlowej do Krakowa. Jak się dowiadujemy, prezydyum Krakowskiej Izby handlowej, przeniesionej, jak wiadomo, do Wiednia wniosło do Komendy twierdzy prośbę o udzielenie legitymacyj na powrót do Krakowa urzędnikom Izby.

Ochrona dzieci. Otrzymujemy następujące pismo: Zarząd Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie wskutek katastrofy wojennej znalazł się w bardzo przykrej sytuacyi. Będąc od kilku miesięcy pozbawionym wszelkich dochodów, nie może czynić zadość zobowiązaniom, przyjętym wobec zakładów wychowawczych, dających przytułek i utrzymanie licznym zastępom sierot i opuszczonych dzieci, umieszczonym na koszt stowarzyszenia, pomimo iż zakłady te znajdują się w ciężkiej potrzebie.

Dlatego zniewoleni koniecznością, zanosimy gorącą prośbą do członków oraz do dobrodziejów Stowarzyszenia, aby zechcieli wkładki za rok bieżący, jak również dary pieniężne jak najrychlej przesłać na ręce wiceprezesa, p. Mieczysława Szybalskiego, zastępującego skarbnika, mieszkającego przy ul. Kapucyńskiej l. 7 na pierwszem piętrze, lub złożyć w księgarni Spółki wydawniczej polskiej przy ulicy Brackiej l. 2.

Wilhelm *Seidl*, Mieczysław *Szybalski*.

Dla rannych żołnierzy Polaków. „Straż Polska“ komunikuje: Od dnia 7 b. m. wysłano z darowanych książek i gazet 160 paczek do szpitali rozsianych po całej monarchii. Rozrzewniające podziękowania i prośby, których codzień wiele nadchodzi od naszych rannych rodaków żołnierzy, spragnionych bardzo polskich książek i gazet, zmuszają nas do powtórzenia gorącej prośby o łaskawe składanie przeczytanych książek, starych kalendarzy, książek do nabożeństwa, tygodników i dzienników w lokalu „Straży Polskiej“ Rynek 6 (szara kamienica) I p., oficyny, od 5—7 po południu. Za dotychczasowe dary „Straż Polska“ składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

W szkole im. św. Jana Kantego przy alei Zygmunta Krasińskiego l. 11 otwartą zostanie z dniem 1 lutego b. r. klasa pierwsza wydziałowa. Wpisy odbywają się tamże codziennie od godziny 10—12 przed południem.

Spis polskich uchodźców wojennych. „Wiedeński Kuryer Polski“ postanowił wydać „Księgę adresową i pamiątkową wygnańców wojennych z Galicyi“. Księga ta ma być ułożona według miejscowości, z których wychodźcy pochodzą, a zawierać będą ich imiona, nazwiska, zatrudnienie, obecne miejsca zamieszkania na obczyźnie i ilość osób, około głowy rodziny się gromadzących.

W ten sposób osiągniemy — pisze „Kuryer Polski“ — cele statystyczne, dopomożemy rodzinom rozbitym dla odczukania się, ułatwimy przegląd sił wytwórczych, historykom, być może, damy niejeden przyczynek do ich pracy. A taka „Księga adresowa wygnańców wojennych“ miłą będzie zarazem pamiątką dla każdego wychodźcy z czasów jego tułaczki ,trwałym zapiskiem notującym pobyt jego na obczyźnie.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg.“ z dnia 24 b. m. ogłasza: Lekarz sztabowy I klasy, dr Aleksander M a j e w s k i, przy komendzie etapowej 4 armii otrzymał order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną. Takie same odznaczenie otrzymał pułkownik Ludwik Zawada, 16 p. p. obrony krajowej, kapitan Kazimierz Dzierżanowski przy 32 p. polowych haubic, wreszcie Józef Sikorski, rotmistrz żandarmeryi przy 5 komendzie krajowej.

Kapelanem polowym w rezerwie zamianowany został Karmelita ks. Jan Znamirowski. Nadporucznikami-audytorami posp. ruszenia zamianowani zostali: dr Tad. Dwernicki i dr Rafał Taubenschlag. Rangę kapitana obrony krajowej otrzymał z powrotem b. kapitan rezerwy Edward Pawłowski.

Srebrny medal waleczności II klasy otrzymał kapral Ludwik Kotykiewicz przy 13 dywizyi dział polnych obrony krajowej.

Oświęcim, dnia 24 stycznia. Oświęcim należy do tych nielicznych powiatów, które pożogą wojenną nie zostały dotknięte. Jakkolwiek klęska wojny nie położyła swej strasznej ręki na mieszkańcach tutejszego powiatu, nie można powiedzieć, aby za-

wierucha wojenna nie dała się tutaj odczuć. — W szczególności wskutek ogólnego zastoju dotknięte jest samo miasto Oświęcim, którego 75% ludności utrzymywało się z handlu i drobnego przemysłu, a który obecnie na tutejszem pograniczu niemal zupełnie ustał. Z tem wszystkiem ofiarność dla spraw publicznych zaznacza się przy każdej sposobności, a w szczególności należy to odnieść do spraw narodowych. Pamiętny i historyczny dzień 16 sierpnia ub. r. w Krakowie, podjęcie sprawy narodowej — znalazł wśród mieszkańców tutejszego powiatu serdeczny i trwały oddźwięk. Zawiązany pod przewodnictwem burmistrza Mayzla Komitet Narodowy rozpoczął zbożną działalność i mimo niekorzystnych warunków zebrał około 40.000 K na skarb narodowy. Do tej kwoty todać należy 10.000 K jako dar m. Oświęcimia, który wskutek trudności formalnej natury dopiero obecnie będzie przelany do skarbu narodowego. Potworzono także po gminach komitety lokalne, które prześcigały się w ofiarności na cele narodowe, przywożąc do miasta nietylko gotówkę, ale także obfite dary w naturze. Komisaryat wojskowy spoczywa w wytrawnyrh rękach wicemarszałka powiatowego, p. Smieszka, który dotąd wysłał około 300 żołnierzy z tutejszego powiatu, częściowo umundurowanych na rachunek miejscowego „Sokoła".

W chwili, gdy zagony nieprzyjacielskie poczęły docierać do wschodnich powiatów Galicyi, zmalała pod wpływem przygnębienia ofiarność mieszkańców, a nawet komitet powiatowy był zmuszony zawiesić chwilowo swoje czynności, które obecnie podjęte zostały na nowo. Mimo tych ciężkich chwil powiodło się komisarzowi wojskowemu, druhowi Smieszkowi, zebrać w najniekorzystniejszym momencie przeszło 2.000 K na gwiazdkę dla Legionistów, a obecnie panie nasze zatrudnione są robotą ciepłych pończoch włóczkowych dla żołnierza polskiego.

Onegdaj odbyło się posiedzene komitetu powiatowego, na którem uchwalono urządzić wieczorek ku czci Legionów. Celem tego wieczorku jest zaznajomienie ludu z dotychczasową działalnością naszych bohaterów, którzy tak chlubnie zapisali się na polach walki pod Krzywopłotami, Limanową, pod Łowczówkiem i na Węgrzech. Wieczorek odbędzie się w początkach lutego; urozmaicą go śpiewy choralne i deklamacye, tudzież obrazy świetlne z pola walki. Czysty dochód zasili skarb narodowy, potrzebujący niewątpliwie trwałej pomocy.

Mimo chwilowego przygnębienia, płynie życie w tutejszem mieście na ogół zwyczajnym trybem, będąc ożywione wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej dzielnej armii i bohaterskich zastępów polskich żołnierzy.

Sarajewo, w styczniu 1915. Bieżące wypadki dziejowe zastały Polaków w Bośni, a w szczególności w Sarajewie w pełni poczucia i zrozumienia powagi chwili. Śledząc pilnie zdarzenia, rozgrywające się w naszej ojczyźnie, pomimo obowiązków, jakie na nich, jako na Polakach ciążą, nie ociągali się tutejsi, choć nieliczni rodacy z akcyą, na jaką ich było stać w danej chwili. To też, oceniając należycie całe znaczenie polskich Legionów, jak niemniej dolę naszych tułaczy, pospieszyli z całą ofiarnością i gotowością z wydatną pomocą. Początek i poparcie wspólnej akcyi w tym kierunku dało Polskie Towarzystwo w Sarajewie, będące oddawna ogniskiem życia tutejszej Polonii. Już od kilku miesięcy komitet pań pracuje niestrudzenie i z całem poświęceniem nad ciepłą odzieżą dla Legionistów, skupiając na ten cel fundusze od swoich i od obcych. Dwa razy w tygodniu schodzą się nasze panie i panienki w lokalu Towarzystwa, by czas swój poświęcić wspólnej pracy. Co pewien czas też odbywa się pakowanie i wysyłka pokaźnych ilości ciepłych rzeczy do intendantury Legionów. Składka na Legiony przyniosła około 3.000 koron. Urządzono też na ten cel w Towarzystwie w obecnym miesiącu „Wieczór kolendowy" o pięknym wyniku. Kolndy odśpiewano nadto w jednym z tutejszych kościołów podczas mszy św.

W grudniu r. z. urządziło Towarzystwo wieczorek muzykalno-wokalny na korzyść wychodźców z Galicyi. Ne zapomniało też Towarzystwo o gwiazdce dla Legionistów, posyłając na ten cel na ręce Naczelnego Komtetu 2.000 papierosów. Wreszcie i inne pomniejsze objawy działalności patryotycznej dowodzą, że poczucie łączności i świadomości narodowej ujawniło się wśród tutejszych Polaków w całej pełni.

Mrozy w Czechach. Jak donoszą praskie dzienniki z Djeczyna nad Łabą, w całych północnych Czechach i w prowincyi nadłabskiej panuje obecnie niebywale silna zima. Mróz dochodzi do 15 stopni poniżej zera. Śniegi spadły wielkiemi masami, tamując w niektórych miejscach komunikacyę.

Ze Soissons. „Berliner Lokal-Anzeiger" donosi z Medyolanu:

Położenie miasta Soissons jest rozpaczliwe jak donosi „Italia" w korespondencyi z placu boju francuskiego. Po bohatersku zachowuje się pani Macqueret, która od 4 miesięcy sprawuje urząd burmistrzowski. Jej usiłowaniom powiodło się zatrzymać w mieście garść obywateli, ona też zdołała zrekwirować z okolicy do miasta 20 sztuk bydła, które umieściła w piwnicy. Jedyny w mieście piekarz oświadczył. że pozostanie tak długo, jak długo będzie miastem rządzić pani Macqueret. Obecnie więc miasto ma na pewien czas mięso i pieczywo. Biskup z Soissons, ks. Pechenard, szedł pieszo pośród deszczu 14 kilometrów, zanim zdołał znaleźć wóz.

Walki w Galicyi.

Specyalny sprawozdawca wojenny berlińskiego „Tageblattu" z głównej kwatery, kreśli w dzienniku tym następujący obraz położenia na galicyjskim terenie wojny:

Wzmożona czynność na prawem skrzydle naszego frontu w Galicyi sprowadziła nas, sprawozdawców dziennikarskich, w małej grupie ponownie do tych miejsc, w których się obecnie czynią przygotowania do akcyi **rozstrzygającej.** Obustronny front przedstawia się i tu, jako podwójny szereg rowów strzeleckich i zakrytych pozycyj artyleryi, które leżą naprzeciw siebie wzdłuż łożyska **Dunajca.** Pierwsze usiłowanie, aby przez tę naturalną granicę się przedrzeć, wyszło od Rosyan i zostało przez świetne zwycięstwo generałów Rotha i Arc-Straussenburga **pod Limanową** udaremnione

Według doniesienia z kompetentnej strony, dokonała się odsiecz silnie przyciśniętej austro-węgierskiej grupy Herbersteina w związku z obejściem Rosyan przez austro-węgierską grupę generała Molnara. Inny oddział honwedów przełamał linię nieprzyjacielską od wschodu i otworzył przez to połączenie między Limanową a Nowym Sączem, gdzie sobie podały następnie ręce armie karpacka z armią arcyksięcia Józefa. W walkach tych ponieśli Rosyanie ciężkie straty. Jeden z generałów rosyjskich zginął od granatu. Ale i z naszej strony nie obeszło się bez strat. **Ściganie pobitego nieprzyjaciela** podjęto tak energicznie, że musiano zdobywać dopiero miejsce na nocną kwaterę komendy korpusu Arca. Ta grupa armii przebyła w ciągu trzech dni 72 kilometrów. Jak wiadomo, kontrofenzywa zaprowadziła Rosyan aż do **Gorlic,** gdzie siła ich oporu osłabła.

Walki zamieniły się odtąd na wojnę pozycyjną na linii Nida—Dunajec—Biała, przyczem **Tarnów i Gorlice** pozostały w rękach rosyjskich. Wszystkie usiłowania Rosyan, aby stąd odzyskać także ważny punkt węzłowy **Nowy Sącz** rozbiły się.

W nocy, poprzedzającej Nowy Rok, powtórzyli Rosyanie na linii Moszczanica—Żurowa akcyę w celu okrążenia naszej grupy, ale opłacili to utratą 1500 zabitych i zostali odparci.

w posiadaniu naszem węzłowy punkt **Stróże,** tak ważny dla służby etapowej.

Dalszem następstwem tych operacyj była austryacko-węgierska **ofenzywa pod Zakliczynem,** która **odrzuciła Rosyan o** kilometrów i zbliżyła front bojowy obu stron do pierwotnej linii.

Niemniej korzystnie rozwija się dalej ku północy austryacka ofenzywa w kierunku Tarnowa, wspierana działaniem moździerzy

Dla południowej części tego frontu wystarcza ta korzyść tymczasowa, że brama do **Nowego Sącza jest dla Rosyan zamknięta.**

Rosyanie w Galicyi wschodniej

Budapeszt, 27 stycznia.

„Magyar Orszag" donosi z Ungvaru: Jak słychać, Rosyanie zabrali z miasteczek wschodniej Galicyi wszystkie kosztowności oraz wywieźli zakładników do Rosyi. **Niektóre miasta i miasteczka są zupełnie zniszczone. W Turce podobno nie ocalał ani jeden dom.** Rosyanie używają domów mieszkalnych jako stajen.

Ludność w Galicyi wschodniej, gdzie urodzaje w zeszłym roku były nadzwyczajne, cierpi nieopisaną nędzę głodową. Rosyanie rozdają dwa razy w tygodniu mąkę, lecz pomoc ta nie jest wystarczającą.

Przedłużenie moratoryum.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 stycznia.

„Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, mocą którego dla Galicyi i Bukowiny przedłużone zostaną na dalsze dwa miesiące wszystkie dotąd wstrzymane terminy upłat.

Powołanie pospolitaków na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 27 stycznia.

Wczoraj ogłoszono obwieszczenie w sprawie dalszego przeglądu. Powołani zostali wszyscy obowiązani do pospolitego ruszenia, urodzeni w latach 1896 i 1895, dalej w r. 1891 i przez komisyę asenterunkową albo komisyę superarbitrunkową aż do końca roku 1914 uznani za niezdolnych do służby wojskowej, względnie którzy do końca roku 1914 ze związku wspólnej armii, honwedów lub żandarmeryi zostali uwolnieni, dalej ci, którzy dotychczas się nie stawili, następnie urodzeni między 1 stycznia a 31 grudnia 1881, o ile nabyli węgierskie prawo obywatelskie przez naturalizacyę, wreszcie urodzeni między 1 stycznia 1878 a 31 grudnia 1890, albo w latach 1892, 1893 i 1894, którzy z jakiegokolwiek powodu do służby pospolitego ruszenia od czasu obwieszczeń z 17 października i 11 grudnia 1914 się nie zgłosili. Wszyscy tu oznaczeni mają od 27 bm. wypełniać formularze legitymacyjne, jakie otrzymają od dozorcy domu. Obowiązani do służby pospolitego ruszenia, których w ten sposób nastąpi konskrypcya, mają w czasie od 18 lutego do 24 marca br. zjawić się na zgromadzeniu kontrolnem, w którem odpowiednio do swego uzdolnienia zostaną wcieleni. Uznani za zdolnych do pospolitego ruszenia, będą przez osobne obwieszczenia zawiadomieni o terminie rozpoczęcia służby.

Wojna z Serbią.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 stycznia.

Urzędowo głaszają 26 stycznia:

Na południowym terenie wojny panował spokój.

Zastępca szefa sztabu, gen., v. **Höfer,**
polny marszałek porucznik.

Stan złota w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 stycznia.

Wykaz Banku państwowego z 23 b. m. przedstawia dalszą podwyżkę stanu złota o przeszło 15 milionów, wynosi więc 2,145.000 milionów.

Zwycięskie walki z Anglikami.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka kwatera główna, 26 stycznia.

Ostrzeliwanie pobrzeża.

Nieprzyjaciel wziął wczoraj, jak zwykle, Middelkerke i Westendebad pod ogień artyleryi. Wielka liczba mieszkańców z powodu tego ognia została zabita i zraniona, między innymi burmistrz Middelkerke. Nasze straty były wczoraj bardzo małe.

Zajęcie silnych pozycyj angielskich.

Po obu stronach kanału La Bassée zaatakowały nasze wojska pozycye Anglików. Podczas gdy atak na północ od kanału między Givenchy a kanałem z powodu silnej zasłony z boku nie doprowadził do zajęcia pozycyi angielskiej, atak Badeńczyków na południe od kanału miał pełne powodzenie. Tutaj pozycye angielskie na szerokim froncie 1.100 metrów zostały szturmem zajęte, dwa silne punkty oparcia zdobyte. Trzech oficerów i 110 żołnierzy wzięto do niewoli, zdobyto jedno działo i trzy karabiny maszynowe. Anglicy usiłowali ustalone natychmiast przez nas dla naszych celów pozycye odebrać, ale zostali z ciężkiemi stratami odparci. Nasze straty są stosunkowo małe.

Walki we Francyi.

Na wyżynach Craonne na południowy wschód od Laon odbyły się pomyślne dla naszych wojsk walki.

W południowej części Wogezów wszystkie ataki Francuzów zostały odparte, przeszło 50 jeńców wpadło w nasze ręce.

Naczelne kierownictwo armii.

Sazonow o stanowisku Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 stycznia.

W komisyi budżetowej Dumy poseł Kowalewskij domagał się wyjaśnień co do stosunku Rosyi do Włoch, Rumunii, Bułgaryi i Szwecyi, co do sprawy cieśnin morskich i co do aktualnych kwestyj Palestyny, Persyi i Afganistanu. Czy rząd jest skłonny usłuchać opinii ciał ustawodawczych i organów opinii publicznej, zanim przystąpi do wypracowania warunków pokoju, bo cały szereg kwestyj należy omówić z ludźmi doświadczonymi, jakimi są członkowie Dumy.

Poseł Krupienskij zapytywał o stosunek do Japonii i Chin.

Minister Sazonow o wszystkich sprawach udzielił zadowalniającej odpowiedzi i oświadczył, że postara się o zezwolenie cesarskie, aby na plenarnem posiedzeniu Dumy wolno mu było udzielić szczegółowych wyjaśnień. Na zapytania innych posłów skonstatował, że Anglia ponosi o wiele większe ciężary, niż się przypuszcza.

Na zapytanie posła Milukowa, czy nie istnieje niebezpieczeństwo przedwczesnego zawarcia pokoju, odpowiedział minister, że rząd pozostanie wiernym duchowi manifestu cesarskiego i wytrwa w porozumieniu ze swoimi sojusznikami.

Prześladowanie cudzoziemców w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 27 stycznia.

„Rjecz" donosi w wydaniu z 18 b. m.:

Zakazano każdego publicznego odezwania się w języku niemieckim, węgierskim lub tureckim pod karą 3000 rubli lub trzech miesięcy więzienia.

Nieudała składka rosyjska dla Serbii.

Kopenhaga, 27 stycznia.

Według doniesień dzienników rosyjskich, ogłoszona w Rosyi ogólna składka dla Serbii wydaje więcej niż skromny wynik. Grozi jej zupełne niepowodzenie. Jestto dowód, jak mało ogół rosyjski interesuje się Serbią. Na czele listy składek na pierwszem miejscu figuruje prezydent ministrów Goremykin z kwotą 50 rubli (!).

Przemilczanie strat we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 stycznia.

„Temps" donosi, że minister wojny Millerand na prośbę Ligi praw ludzkich co do ogłoszenia urzędowej listy strat, odpowiedział, że jeszcze chwila właściwa nie nadeszła. Rząd przypuszcza, że wielka liczba żołnierzy padła, ale nie ma pewności. Wielu straciło życie, jako jeńcy i rząd nie chciałby z powodu niedokładnych informacyj i prawdopodobieństwa omyłek niepotrzebnie niepokoić rodziny.

Szczegóły bitwy morskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 stycznia.

Wbrew angielskiemu sprawozdaniu admiralicyi o walce morskiej na morzu Północnem, musi się stwierdzić na podstawie autentycznych informacyj, że **jeden z angielskich krążowników zatonął.** Jedna z niemieckich łodzi torpedowych spowodowała zatonięcie okrętu wojennego, który już przedtem bardzo był ucierpiał pod niemieckim ogniem armatnim i leżał na boku. Łódź torpedowa zatopiła ten krążownik dwoma strzałami torpedowymi. Zatonięcie krążownika angielskiego spostrzegł także balon niemiecki, który znajdował się w pobliżu.

Tak samo dziś jest pewnem, że jeszcze ciągle nieprzyznane przez Anglików **zatonięcie dreadnoughta „Audacious" jest faktem,** jak też jest wiadomem, że **w bitwie koło wysp Falklandzkich okręty angielskie znaczne poniosły szkody,** które teraz naprawiają w dokach w Gibraltarze. Tak samo wkrótce także z innej strony dowiedzie się, że obecnie zatonął okręt wojenny. Co się tyczy uszkodzenia innych angielskich okrętów, jest pewnem, że ze strony niemieckiej, przedewszystkiem z balonu, można było zauważyć znaczne uszkodzenia, jak załamanie się masztów, zniszczenie kominów itd., tak że niezawodnie były też dalsze straty i ofiary nawet w ludziach.

Stracony okręt angielski.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 27 stycznia.

„Nieuwe van den Dag" donosi z Londynu:

Admiralicya ogłosiła wczoraj, że okręt handlowy „Vicnor", którego od kilku dni nie widać, należy uważać za stracony razem z oficerami i załogą. Kilka trupów i części okrętu widziano na wybrzeżu północno irlnadzkiem. Przypuszczają, **że okręt padł ofiarą burzy lub natknął się na minę.**

Posiłki angielskie dla Francyi.

Berlin, 27 stycznia.

„Local Anzeiger" donosi z Medyolanu: Jak się dowiaduje „Corriere della Sera" port francuski w **Havrze** będzie przez miesiąc luty **zamknięty.** Zarządzenie to wydały władze wojskowe, z czego wnoszą, że główna **siła nowego angielskiego wojska** ma tam w najbliższym czasie lądować.

Stan szkolnictwa we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 stycznia.

„Temps" donosi: W komisyi oświatowej Izby dep. oświadczył minister Sarraut, że 25.000 nauczycieli wstąpiło do służby wojskowej, 3500 padło lub jest rannych. Wszystkie zakłady medyczne zostały przeznaczone na lazarety, większa część szkół także. Poczyniono zarządzenia, aby nauka, po większej części wstrzymana, mogła się znowu odbywać normalnie. Liczba studentów uniwersytetu spadła z 23.000 na 9000, tak samo liczba uczniów gimnazyów i liceów.

Sekretarz stanu Salimier oświadczył, że poczyniono zarządzenia, aby wszelkie dzieła sztuki w muzeach były zabezpieczone.

Zbrojenia morskie Stanów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 27 stycznia.

Izba reprezentantów przyjęła ustawę, przewidującą 200.000 funtów na flotę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 stycznia.

Trzęsienie ziemi.

Temeszwar. Aparaty seismograficzne zaznaczyły wczoraj przed południem o godz. 9 trzęsienie ziemi w znacznej odległości.

Dortmund. W poniedziałek o godz. 8 min. 17 wieczór dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W wielu domach są szkody.

Zakaz przewozu worków.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza zakaz wywozu i przewozu próżnych i napełnionych worków, z wyjątkiem tych próżnych worków, które są przeznaczone na towary wewnątrz kraju, które przy powrotnym transporcie będą napełnione.

Armaty rosyjskie w Erzerum.

Konstantynopol. Z Erzerum donoszą: Odebrane Rosyanom w ostatnich czasach armaty przywieziono wśród entuzyazmu ludności do Erzerum.

Służba konsularna w Belgii.

Amsterdam. Z Waszyngtonu donoszą: Rząd przygotował notę dla rządu niemieckiego, w której zaznacza gotowość poczynienia odpowiednich kroków i zarządzeń, celem utrzymania służby konsularnej w Belgii.

Na minę.

Londyn. Kapitana i załogę parowca rybackiego „Windsor", który najechał na minę, wyratowała inna łódź rybacka i przewiozła do Grinsby.

Ferment w Anglii.

Londy. Wynik głosowania górników w West York Shire nie został ogłoszony. Słychać jednak, że znaczna większość oświadczyła się za wypowiedzeniem pracy właścicielom kopalń. Spodziewają się, że będzie jeszcze możliwem uchylenie strajku. Położenie jest jednak poważne.

Agitacya monarchistyczna w Portugalii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Lizbony: Rada ministrów naradzała sie nad ukaraniem aresztowanych oficerów. Dzienniki, które bezpośrednio nakłaniały do nieposłuszeństwa wojskowego, postanowiono zawiesić. Prezydent republiki wydał odezwę do prasy z oświadczeniem, że gotów jest odbyć konferencyę w sprawie rozwiązania przesilenia gabinetowego.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Eliasz Kuśnierz, k. k. Reserve Spital, Sucha (Galicya), poszukuje **żony Ewy z czworgiem dzieci** z Janowa obok Lwowa, **brata Stefana,** który pracował w warsztacie kolej. we Lwowie, tudzież **Wasylego i Anny Antoniów** ze Zaszkowic, pow. Gródek Jagiell. 840

Rodzina **Karola Serafina** z Sambora mieszka obecnie w Immendorfie. 848

Wszystkich, którzyby wiedzieli o miejscu pobytu **Anny Wrześniowskiej,** nauczycielki z Januszkowic, lub jej męża **Wilhelma Wrześniowskiego** z 30 p. p., proszę uprzejmie o podanie wiadomości. **Marya Michniakowa,** Wien, III, Esteplatz 4. 802

Państwa **Tuszlów i Pęgasików** proszę o adres **mojej żony,** która z Wami miała wyjechać z Dobrzechowa. Jestem chory. **Józef Hewrycz,** Reservespital, Żywiec. 864-3

Maryan Chudzik, c. k. porucznik, poszukuje **rodziny i braci.** Adres: Landst. Baon 235, Feldpost 209. 869

Poszukujemy **Józefy Pisarskiej,** nauczycielki z Pyszkowiec, pow. Buczacz, **Konstancyi i Józefa Sobolskich,** nauczycielstwa z Wielkopola ad Janów, i **dra Bolesława Bartha,** legionisty z Borysławia. **Z. Bittmar,** Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 17. 868

Seweryna Berezowska z Dobrostan, powiat Gródek Jagiell., obecnie Wiedeń XX., Meldemannstrasse 15, III/42, poszukuje krewnych i znajomych. 863

Franciszka Janas z córką, Ołomuniec, ulica Kramarska l. 5, poszukuje **męża Ignacego Janasa,** oficyanta sądowego z Sanoka, który miał zostać raniony w bitwie pod Lublinem jako sierżant 45 p. 870

Julia Męcińska, teraz w St. Andrä Lavanthale w Karyntyi, poszukuje **Dyonizego Męcińskiego,** pocztowego urzędnika z Przemyśla. Kto doniesie o zaginionym, otrzyma 20 K. 871

Poszukuję **rodziny Korzeniowskich** ze Lwowa, zamieszkałych ul. Dwernickiego. O wiadomość prosi **Jan Pretorius,** Perchtoldsdorf bei Wien, Neustiftgasse 31. 877-3

Marya Janasówna w Przibramie, ul. Strzelecka l. 102, Czechy, prosi o podanie adresów: **Tokarzewskich,** aptekarzów z Kańczugi i **Musiała,** c. k. sekretarza poczt. ze Lwowa, **Kraweckiego,** dyr. z Rzeszowa, jakoteż przyjaciół i znajomych. 875

Zdzisława Leniecka, Arco-Tyrol, hotel Rainalter, prosi p. **Emili Petryńskiej** o podanie adresu. 873

Uprzejmie proszę o adresy **dra Jerzego Kleina z Ostrowa, p. Borynicsa,** p. **H. Kniaziołuckiej z Wiercan, p. Sędziszów, Maryi Kaczorowskiej** i p. **Szkolników. — Janina Szoroburówna,,** Náměszt n. Oslavou, Morawy. 892

Amalia Marya i Eugenia Szczepańskie, tudzież **Felicya** ze Szczepańskich **Szulowa** z Borysławia, poszukują krewnych i znajomych, oraz proszą p. **Kazimierza Filara,** asystenta podatkowego z Grybowa, o podanie swego adresu w ważnej sprawie pod adresem: Hustenowice ad Węg. Hradyszcze, Morawy. 827

Stanisław Pająk, kierownik szkoły w Moszczenicy, rezerwowy kapral, 18. Ldw. In. Reg., 3. Marschkomp., został raniony pod Krakowem. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu raczy donieść żonie jego, zamieszkałej w Opawie na Śląsku, plac św. Trójcy nr 15,.I. p. 852

Stanisław Zamazal, c. k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 911-3

Poszukuję żony **Ludwiki Horeczowej** z dziećmi Zenobią, Zenonem i Eugeniuszem z Rohatyna, **Antoniny, Maryi, Bronisławy Fedyk, Pauliny Bożykowej** z Rawy Ruskiej, **Petroneli Kockowej i Michaliny Kocybałowej** z Birczy. — O podanie miejsca pobytu najuprzejmiej proszę. **Michał Horeczy,** Res. Rechnungsunteroffizier bei der Mannschaftserzatzabteilung Nr 10. Fuhrenreserve, Feldpost Nr 12. 935-3

Adam Madurowicz, kierownik szkoły z Nagórzanki, powiat Czortków, obecnie Zabrzeg, p. Dziedzice, Śląsk austr., prosi o podanie wiadomości o **Stefanie, Zygmuncie** i **Henryku Madurowiczu** ze Lwowa, o **Bolesławie Zienkowiczu,** o **Krzyżanowskich i Janikowskich** ze Lwowa, o **Grzegorzu Kupczyńskim,** kier. szkoły z powiatu czortkowskiego i o **Pawle Nowakowskim,** kier. szkoły z Brustur, powiat Kosów. 933

Michał Litkiewicz z Wołczuchy, powiat Gródek Jagielloński, obecnie Wagna bei Laibnitz, Styrya, baraki Nr 27, poszukuje swych dzieci: **Jana, Tomasza** i **Józefa Litkiewicza,** które pozostawił w domu. 880

P. Ireny Ligęza Przychockiej z Nowego Sącza serdecznie proszę o podanie adresu.
Irena Pełczyńska, Opawa, Wallgasse 27. 835 1 2

Stefan Pieprzak, Verpflegsakcesist, Feldpost 41, szuka swej **żony z dziećmi** i szwagra **Władysława Skobońskiego.** 604-10

Walerego i Józefy Kaczanowiczów z Rawki pod Radłowem poszukuje i prosi o wiadomości o nich **Dr. Józef Henoch,** Odry (Odrau) via Zauchtel, Śląsk austr. 857-3

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu żony mej **Wiktoryi Baraniczowej** z córką Seweryną, oraz p. **Tyburcego Sachaydakowskiego** z Kałusza, raczy łaskawie donieść pod adresem: Jakób Baranicz, podof. rach. 20 p. p., Feldpost 27. 899 1 2

10 kor., ewentualnie więcej, dam osobie, która poda mi prawdziwy adres matki, **Malwiny Watranowej,** żony kierownika szkoły z Dunajowa, i siostry **Maryi.** — Jedn. ochotn. **Jan Watran,** 2 komp. sztabowa, Feldpost Nr 93. 856 1 10

Mikołaj Chaj z Lutowisk, powiat Sambor, obecnie Praga, Karlin, Szpital Czerw. Krzyża, Szkoła u Radnice, poszukuje ojca **Stefana,** matki **Maryi,** żony **Haśki** i dzieci Iwana i Maryi, oraz braci **Wasyla i Piotra.** 855 1 2

Fryderyka Duszanka (Einj. Freiw. Landesschützen R. II, Marschcomp. VI), poszukuje siostra **K. Mychalczukowa,** Kraków, Krowodrza, ul. Mazowiecka l. 235. 860

Proszę o łaskawe podanie adresu p. **Stanisława Dzierzbickiego,** dyrektora szkoły rolniczej w Bereźnicy. **Dr Mieczysław Tomaszewski,** Prag, k. u. k. Reservespital Nr 1, Filiale Prag, II. St. Heinrichgasse. 858

Jan Skubisz, Pferdespital, k. u. k. Kommando, Devecser (Węgry), poszukuje żony z Bachorca. 897

Franciszek Wojtyna z Tryńczy, pow. Przeworsk, obecnie Vereins-Res.-Spital d. Roten Kreuzes, Luditz (Czechy), poszukuje żony. 898

Alojzy Saturski z Tarnopola, legionista, ranny, obecnie beim Herrn Grafen Denes Wenckheim, Doboz, Węgry, prosi o adres ojca lub krewnych. 846

Franciszek Hordyński w Krynicy poszukuje swej żony **Anny** z synem Ryszardem. 580 7 12

[illegible] ek wiedział o [illegible] bytu mych ro[illegible] **a i Walentyny** [illegible] **w,** brata **Michała Klingera** i cioci **Julii Augustyn** z Niżankowic, jakoteż rodziców męża mego **Szymona i Maryi Niżankowskich** z Hołhocz, lub jeżeli kto wie, gdzie wogóle wyjechali mieszkańcy z Niżankowic i z Hołhocz, raczy łaskawie donieść mi pod adresem: **Zofia Niżankowska,** Drahotusch l. 94, Morawa. 725 4 5

Adam Szechiński, wachmistrz żandarmeryi ze Zbaraża, poszukuje brata swego **Franciszka,** jednorocznego ochot. przy polnej artyleryi 11 korpusu, pod adresem: A. Szechiński, wachm. żand. u Pacierka, restauracya na Kleparzu l. 14 w Krakowie. 629 3 5

Pp. Kolegów **Stanisława Nekringa,** który jako legionista 1 pułku (batalion uzupełn., oddział borysławski) miał zginąć na polu walki prosi gorąco o bliższe szczegóły o nim. **Kazimiera Nekring,** Igława, Morawy, Holzmühl 131. 657 3 3

Jednor. ochotnicy: **Michał Mieszyński,** Mościska; **Józef Szczawiński,** Karów, p. Rawa Ruska; **Aleksander Zagwojski** z Czajkowiec, p. Rudki — poszukują rodziców, krewnych i znajomych. Landw.-I.-Rgt. 34, II Komp., Feldpost 186. 746 3 3

Siostry: **Marya Śliwińska** z Błudnik, **Emilia Serafinowicz** i **Stefania Błońska** ze Stanisławowa, obecnie zamieszkałe w Poličce, Czechy, ul. Nová l. 208 — poszukują brata **Leona Błońskiego,** zarządcy dóbr hr. Potockiego. Budy Łańcuckie, oraz pp. **Beerów** z Leżajska i p. **Kazimierza Jaglarza,** urzędnika kolejowego z Krakowa. Jeśliby komu było wiadome miejsce ich pobytu, prosimy o łaskawe powiadomienie pod podanym adresem 753 3 3

Adolf Selig Jachimowicz z Tarnowa, obecnie w szpitalu Mittelschule, Bielsko, poszukuje swej żony **Sabiny** z 4-giem dzieci jakoteż i krewnych. 881 4 4

Stanisław Luchowiec z Sieniawy, obecnie Tokarnia, p. Łętownia. poszukuje **Klary i Walery Bałyczówien** i **Feliksa Tkacza,** którzy mieli ostatnio przebywać w Krakowie. 844

Emilia z Donhöffnerów Sługocka w Derfli 28, p. Kunowice koło Węg. Gradyszcza, poszukuje **Leopolda i Franciszka Donhöffnera.** 718 3 3

Szymon Frostig f. Rosengarten z Rawy Ruskiej, obecnie k. u. k. Feldwebel des Inf.-Rgmt. Nr 30, Feldpost 63, poszukuje swojej rodziny. Ktokolwiek o nich co wie, proszę o łaskawe podanie. 760 4 4

Ambroży i Michał Knobloch zechcą podać miejsce swego pobytu bratu **Klemensowi Knoblochowi** w Studence (Stauding), Morawy. 768 3 3

Hipolit Hydzik, rezerwista k. u. k. 15 cm. Kanonenbataillon Hauptmann Sekulich Batterie Nr. 2, Feldpost 186 — poszukuje swojej matki **Joanny** i siostry **Maryi Łucyi,** które pozostawił w Chodorowie, wyjeżdżając 1 sierpnia 1914 do wojska. 769 4 4

Ktoby wiedział cokolwiek o mężu moim **Michale Szczygle,** nauczycielu, który służył przy 45 pułku, 3 komp., a od 27 sierpnia nie dał o sobie znaku życia, raczy łaskawie donieść stroskanej żonie pod adresem: Izabela Szczygłowa, Gierałtowice, poczta Zator, Galicya. 585 8 10

Marya Mędrysówna poszukuje rodziców **Piotrów Mędrysów** ze Lwowa, oraz siostry **Ady Mędrysówny,** nauczycielki w Kniaźniowskiem, poczta Rożniatów. Wiadomości prosi przesłać do Administracyi „N. Reformy" pod **788.** 788 2 2

Poszukuję żony **Stefanii z Jastrzębskich Iwanejkowej** z dwojgiem dzieci, siostry **Heleny i Maryi,** brata **Franciszka,** który wstąpił w szeregi wojskowe 77 pułku i szwagra **Teofila Jastrzębskiego.** Proszę każdego, ktoby coś o nich wiedział lub znał ich adres, o łaskawe doniesienie pod adresem: **K. Iwanejko** „Rababrücke" poczta Bochnia 789 2 10

Mieczysław Krukiewicz. Wien, VI., Hirschengasse 15, II./32, prosi o jakiekolwiek wiadomości o bracie swoim **Adolfie,** plutonowym 20 p. obr. kraj., 9 komp. 797 2 3

Jeżeli kto ma jakie wiadomości o **Wiktoryi Markłowej** z Wołczuch koło Gródka Jag., **Waleryanie Marklu,** księdzu z Grzymałowa, **Eugenii Wachówne** ze Sołotwiny, p. **René de Rivan** z Błudnik koło Halicza, niech mi łaskawie doniesie. H. Marklówna, Zakopane, Krupówki 2. 805 2 2

Paulina Chudzikowa z Sokala, zamieszkała w Hodolanach obok Ołomuńca, poszukuje syna **Mieczysława Chudzika,** legionisty, który we wrześniu był w Nowym Targu w Legionie wschodnim. 806 2 3

Ktoby wiedział o obecnem miejscu pobytu **Heleny Malewskiej** ze Lwowa, **Krystyny Piotrowskiej** z Narola i **Wilhelma Rapfa,** inżyniera Wydz. kraj. z Brzeżan, raczy łaskawie donieść pod adresem: **S. Barzykowski,** Bilowice ad Berno (Morawy), przy ulicy Komenskyego Nr 179. 821 2 3

Ers.-Reser. 80 p. p. Feldpost 63 **Roman Romanów** poszukuje swej żony **Heleny,** nauczycielki ze Sambora. 822 2 3

J. T. poszukuje **Dra Wacława Leśniańskiego,** asystenta politechniki lwowskiej (rodem z Trembowli). — Ktoby cokolwiek o poszukiwanym wiedział, raczy donieść pod następującym adresem: Tomaszewski, Wiedeń, XVIII., Czermakgasse 12, I/12. 832 2 3

Danhoffer Antoni, nadgeometra ze Złoczowa, zamieszkały obecnie w Hard obok Bregencyi (Vorarlberg), poszukuje syna **Juliusza,** legionisty III pułku, IV batalionu, sanitaryusza 2-go szwadronu. Ktoby cokolwiek o nim wiedział, proszę mi donieść pod powyższym adresem. 265 8 10

Władysław Goździewski, jednor. ochot. 80 p. p., Feldpost 63, prosi krewnych i znajomych o podanie wiadomości o rodzicach. 823 2 3

Maurycy Czopp z Podkamienia, obecnie Wiedeń, III., Oberzellergasse 10, Tür 2, poszukuje **Anastazyi** vel **Stanisławy Makowieckiej** z Podkamienia, która mieszkała następnie we Lwowie, a później chwilowo w Gorlicach. 831 2 3

Kto wie co o **Franciszce Szymczykowej,** żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz. wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 9 10

Czesław Sidorowicz, podporucznik 3 pułku Legionów polskich I batalion (Feldpost der polnischen Legionen Nr 2), prosi wszystkich znajomych i krewnych o kilka słów, oraz o wiadomości o żonie jego **Maryi,** pozostałej z córeczką w Żółkwi. 798

Ignacy Politowski, pospol., obecnie k. u. k. w Krankenhaltstation Zsolna, Węgry, poszukuje swej żony **Józefy Politowskiej.** 829

Antoni Kopko z Krzywczy nad Sanem ad Przemyśl, obecnie u p. Alberta Kallera, Neisservorstadt 165, Freudenthal, Śląsk austr., prosi znajomych o podanie swoich adresów. 825

Bronisław Klober z Sokołowa, obecnie k. u. k. Kranken-Haltstation, Pabianice koło Łodzi, poszukuje żony **Stefanii** i córki **Zdzisławy,** rodziny **Zaborskich** ze Stanisławowa, **Isakowicza** 3, i rodziny **Jana** i **Maryi Wyszyńskich** z Drohobycza. 729

Paweł Iwanczyk, obecnie Niemes (Czechy), Gastwirtschaft zum Schiessgarten, poszukuje córki **Bronisławy,** lat 14, która służyła u p. Stanisława Bosowskiego, sekr. sądu w Ulanowie. 814

L. 707/915. 851 1 3
l. b.

EDYKT.

W myśl obwieszczenia Magistratu z dnia 1 lutego 1907 l. $\frac{67877/07}{II.}$ właściciele realności, położonych w Krakowie, obowiązani są, jeżeli nie mieszkają w miejscu, ustanowić dla swych realności zarządców, mieszkających w Krakowie i nazwiska oraz ich adres podać do wiadomości Magistratu.

Stwierdzono jednak, że obecnie wielu właścicieli realności z Krakowa wyjechało, nie ustanowiwszy administratorów, tak, że znaczna część domów w mieście pozbawiona jest wszelkiego dozoru, tembardziej, że również i w wielu domach, wbrew postanowieniom § 86 regulaminu o porządku i czystości w mieście niema stróżów.

Gdy względy sanitarne i bezpieczeństwa publicznego wymagają niezbędnie, aby w każdym domu, położonym w obrębie miasta, był stróż, oraz odpowiedzialny administrator, jeżeli właściciel w Krakowie nie mieszka, przeto po myśli przytoczonego wyżej obwieszczenia, oraz przepisu §§ 86, 87 i 88 regulaminu o czystości i porządku w mieście z dnia 24 sierpnia 1884, Magistrat wzywa wszystkich tych właścicieli realności, którzy z Krakowa wyjechali, nie zostawiwszy administratorów, aby w terminie do dni 8 miu ustanowili dla realności swych zarządców i nazwiska ich i adresy podali do wiadomości Magistratu, oraz tych właścicieli, w których domach brak jest stróżów, by w wyznaczonym powyżej terminie stróżów tych przyjęli i wyznaczyli im odpowiednie mieszkania.

W razie niezastosowania się do niniejszego wezwania, Magistrat użyje surowych środków przymusowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 21 stycznia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

L. 89/15. 815 1 3

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **sekretarza-kasyera miejskiego** w Skawinie, podaje się do wiadomości, że ukwalifikowani kompetenci mogą wnieść podania do Zarządu gminy w Skawinie najdalej do **dnia 15 lutego 1915 r.**

Posada jest do objęcia z dniem 1 marca 1915 r. z płacą 2000 kor. rocznie prowizorycznie na rok jeden, po którym nastąpić może stabilizacya. Płaca ta stopniuje się trzema czteroleciami w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Kandydaci wykazać muszą dokumentami obywatelstwo austryackie, wiek, znajomość ustaw administracyjnych własnego i poruczonego zakresu działania gminy, oraz dotychczasowe zajęcie.

Skawina, dnia 22 stycznia 1915.

C. k. Komisarz rządowy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski